

Po premierze  
w Teatrze Ludowym

# Płciowy galimatias

Włodzimierz Nurkowski ma wyjątkową skłonność do romansów z przełomu wieków. W zeszłym sezonie zaprezentował w Teatrze Ludowym ulubione czytadło naszych babek, czyli „Trędowatą”. Teraz przyszła kolej na coś bardziej pikantnego. W piwnicy przy Kanoniczej wyreżyserował „Pana Wenus”, będącego adaptacją książki młodej dziewczyny, Rachilde.

Na scenie rozegrał się dramat zepsutej, znudzonej arystokratki, która zmusza młodego chłopca do uległości, pełniąc w ich wyuzdanym związku rolę mężczyzny. Jakby tego jeszcze było za mało, na główną akcję nakłada się wątek homoseksualny. Jej narzeczony czuje pociąg do Jakuba Silvert, sypiając równocześnie z jego siostrą. Wszystko to dzieje się w przestrzeni zastawionej epokowymi mebelkami, wśród suszonych kwiatów i mgiełki, przykrywającej sceny łóżkowe, zasłonki. Stworzenie tego fin de siècle'owego wnętrza pracowni malarskiej jest zasługą Anny Sekuły, która cudownie wyczuła duszny, ciemny nastrój schyłku wieku.

I właśnie klimat jest głównym atutem spektaklu. Twórcom udało się wyczarować dekadentcki, zmanierowany świat, niewolny od namiętności i narkotycznych oparów. Szkoda tylko, że aktorzy nie poddali się do końca jego urokowi, grając obyczajową historyjkę, która teraz ani niktogo nie gorszy, ani nie wzrusza. Może jedynie rozśmieszyć.

Pochodzącej z wyższych sfer Rauli de Venerande (Ewelina Paszke) brakowało choć grama demonizmu, który powinien popychać ją do perwersyjnych igraszek z niewydarzonym malarzem. Ten z kolei zbyt łatwo ulegał jej rozpasanemu seksualizmowi, wstydzając się równocześnie śmielszych scen erotycznych. I na nic się tu zdała zniewieściała uroda Bartosza Jarzymowskiego, występującego gościnnie w roli Jakuba Silvert, skoro nie uwierzyłam w jego nienormalną miłość do Rauli. Artyści jakby bali się zupełnego obnażenia uczuć i skrętnie skrywali chorobliwe emocje. W ich grze więcej było zewnętrznego udawania niż autentycznych, wewnętrznych niepokojów.

Oglądając przedstawienie zastanawiałam się, co też za myśli leży się w główce dobrze wychowanej, XIX-wiecznej pani. Wyobrażałam sobie wypieki oburzenia szacownych matron, czytających – oczywiście w ukryciu – nieprzyzwoity utwór Rachilde. Niestety, spektakl Włodzimierza Nurkowskiego nie był skandalem obyczajowym. A szkoda, bo gdyby choć trochę nim był, bardzo bym wszystkim zachęcała do odwiedzenia sceny przy Kanoniczej.

**MAGDA HUZARSKA-SZUMIEC**

Teatr Ludowy: scena „Kanonicza 1”, Rachilde: „Pan Wenus”, przekład: B. Grzegorzewska, reżyseria i adaptacja: W. Nurkowski, scenografia: A. Sekuła. Premiera: 22 stycznia 1994